

O NIEPOKOJU I GŁÓWNYCH ZAGROŻENIACH W ŚWIECIE

W moich rozważaniach chcę zwrócić uwagę:

- po pierwsze, na kategorię pojęciową „niepokój” i jego ambiwalentny aksjologicznie wymiar w życiu i edukacji;
- po drugie, na dwa kręgi wybranych zagrożeń budzących uzasadnione niepokoje, a dotyczących makroświata – zagrożeń Ziemi w kosmosie, niezawinionych przez człowieka oraz zagrożeń w ludzkim świecie – dotyczących życia na naszej planecie, spowodowanych działalnością ludzi;
- po trzecie, w uwagach końcowych na znaczenie szeroko pojmowanej edukacji i kultury w zapobieganiu zagrożeniom w świecie stworzonym przez człowieka.

1. Wymiary niepokoju

Liczne stany niepokoju i sytuacje budzące zaniepokojenie są znane z autopsji wszystkim ludziom i obserwowane przez nich także w świecie zwierząt. Każdy przeżywa je w różnym stopniu i zakresie w zależności od swojej wrażliwości, predyspozycji, struktury osobowości. Tego typu odczucia i przeżycia układają się w dwubiegunowej skali – od osób nadmiernie przeżywających i wręcz wyolbrzymiających błahostki do jednostek, które niemalże nie odczuwają obaw lub minimalizują je w przypadku nawet bardzo poważnych zagrożeń. Bogaty obraz owych przeżyć dostarcza sztuka i literatura piękna, a także stosunkowo nieliczne opracowania z psychologii, pedagogiki i filozofii, głównie wcześniejszego okresu. W najnowszej bowiem współczesności pojęcie „niepokój” stało się niepopularne. Jest ono pomijane w słownikach, leksykonach lub próbuje się je zastąpić bliskoznacznymi określeniami.¹ Dlatego na wyróżnienie zasłu-

¹ I tak np. w *Słowniku współczesnego języka polskiego* liczącego 1393 stron w dwu szpaltach (Warszawa 1996) nie ma hasła „niepokój”, a pojawia się marginalnie przy definiowaniu pojęć „lęk” i „obawa”. Czytamy: „lęk – ... uczucie powstające w sytuacji zagrożenia; niepokój, obawa” (s. 462); „obawa – stan niepokoju, lęku, niepewność co do mających nastąpić wydarzeń, przewidywanie kłopotliwych skutków, następstw czegoś, strach...”, obawiać się to także „przeżywać niepokój o to, co mogło się zdarzyć lub dopiero się zdarzy, spodziewać się czegoś kłopotliwego, smutnego” (s. 630). Nie ma też pojęcia „niepokój” w poczytnym leksykonie PWN „Pedagogika” pod redakcją

guje „Słownik pedagogiczny” Wincentego Okonia (PWN, Warszawa 1984), w którym zostało zdefiniowane, aczkolwiek błędnie utożsamione z lękiem, przez co ujęcie obu tych pojęć nie jest kompletne i w pełni oczywiste. Trafnie natomiast przypomniano badania psychologów dotyczące motywacji typu lękowego i opracowaną przez J. Taylora Skalę Jawnego Niepokoju obejmującą 50 oznak, które mogą być zauważone przez osobę badaną. Słusznie też zwrócono uwagę, że „zmniejszenie lub likwidowanie niepokoju polega przede wszystkim na usuwaniu jego przyczyn oraz na udzielaniu pomocy, zwłaszcza dzieciom, w pokonywaniu ich trudności i zapewnianiu im poczucia bezpieczeństwa” (s. 202).

Istotnym uzupełnieniem rozumienia pojęcia niepokój są przywołane przez Irenę Wojnar poglądy pedagogiczne J. Deweya oraz zacytowana refleksja filozoficzna Gabriela Marcela. Autorka stwierdza, że niepokój „stanowi szczególną odmianę uniwersalnego ludzkiego doświadczenia, (...) wrażliwości egzystencjalnej na to, co ważne i najważniejsze (...) ujawnia się jako osobisty, osobowy stan zaniepokojenia, (...) troski zabarwionej emocjonalnie i intelektualnie”. Dodajmy, wielorakie są źródła niepokoju oraz bogata skala jego odczuwania. Dotyczy on bowiem, poza wymienionymi trzema głównymi obszarami, wszystkich dziedzin naszego życia a kategoria niepokoju jest swoistą ambiwalentną wartością, która pozwala na rozpatrywanie jej w wielu różnych aspektach w zależności od przyjętych kryteriów.

Jednym z takich naczelných kryteriów jest ocena aksjologiczna – „wartościowanie wartości”. Jest ona szczególnie istotna i przydatna w rozpatrywaniu wszystkich stanów i poziomu niepokoju – zarówno powszechnego spowodowanego poważnymi nieuniknionymi zagrożeniami, jak i jednostkowego nietypowego, subiektywnego, dotyczącego pojedynczego człowieka. **Pozwala ono na ujęcie przeżywanych stanów niepokoju w dwubiegunowej skali od oceny negatywnej do pozytywnej.** Tego typu ocenianie uwarunkowane jest w dużej mierze postawami ludzi. Pesymiści zawsze rzeczywistość postrzegają w ciemnych barwach i we wszystkich wydarzeniach doszukują się stron negatywnych. Stąd też wszelkie zagrożenia na ogół wyolbrzymiają, co powoduje obezwładniający, paraliżujący stan podwyższonego niepokoju, a nawet irracjonalnego lęku w przewidywaniu mających nastąpić bardzo przykrych, wręcz katastrofalnych wydarzeń. Cechuje ich bezradność, oczekiwanie na to, co przyniesie los w myśl porzekadła „niech się dzieje wola nieba...”. Postawa taka, nierzadko o zabarwieniu masochistycznym jest zawsze destruktywna. Utrwalone fatalistyczne przeświadczenie, czarnowidztwo w ocenie wydarzeń i brak wiary w przyszłość jest przyczyną ponoszonych klęsk, a nawet upadku narodów i cywilizacji, że

B. Milerskiego i B. Śliwerskiego (Warszawa 2000), a wymienione słusznie przy definicji źródła lęku „uczucie niejasnego, bezprzedmiotowego niepokoju, napięcia” – nie może tu być traktowane jako określenie bliskoznaczne dla całościowego rozumienia kategorii „niepokój”.

wspomnijmy tylko sukcesy Konkwisty w podboju Ameryki. Dlatego też destruktywne skutki wywołane lękiem wykorzystywane są przez panujących dla podporządkowania sobie podwładnych i odwrócenia ich uwagi od innych istotnych spraw przez fanatyków religijnych i sekty, polityków walczących o władzę, przez grupy interesu i pojedyncze osoby. Zastraszenie ludzi jest jedną z form manipulacji..

Życie dostarcza licznych tego typu przykładów. Są to najczęściej wyolbrzymione a nierzadko wręcz urojone zagrożenia spowodowane lękiem przed nierozpoznaną nową rzeczywistością. I tak np. straszono, że dym pierwszych parowozów może spowodować zaćmienie słońca, a pod koniec każdego wieku powtarzane są przestrogi o rychłym końcu świata. Są one przyjmowane przez większość z dużą rezerwą, a po ich nie spełnieniu budzą nawet niewiarę we wszelkie ostrzeżenia, w tym prognozy naukowe, co może budzić również niepokój.

W przypadku optymistów niepokój wywołany zagrożeniami ma znamiona pozytywne i jest konstruktywny. W miarę realnie oceniają pojawiające się w życiu wszelakie trudności, przeszkody i zagrożenia, które – ich zdaniem – w przeciwieństwie do pesymistów stymulują aktywną postawę w poszukiwaniu sposobu zapobiegania im, ufają więc w skuteczność swych działań i pomyślny rozwój wydarzeń. Za niepowodzenia w życiu starają się nie obwiniać innych, ale i nie popadają w żałobne samobiczowanie się. I jeśli w miarę krytycznie analizują swoje postępowanie, mają odwagę przyznać się do popełnionych błędów i odciąć się od niechlubnej przeszłości zmieniając strategię swojego postępowania w oparciu o przemyślany konstruktywny program, to-jak uczy historia – udaje się zmieniać klęski w przyszłe zwycięstwa. I odwrotnie, z braku takich konstruktywnych rozwiązań, odniesione zwycięstwa mogą budzić błogi spokój i prowadzić jednostkę i narody do klęski i upadku.

2. Najważniejsze zagrożenia i lęki dotyczące losu Ziemi i życia na niej

Współcześnie bardzo poważne i liczne zagrożenia w obszarze szerokiego pojęcia „Świat” są wynikiem dynamicznego rozwoju nauki i techniki, w miarę szybko identyfikowane, diagnozowane i udostępniane do wiadomości w formie ostrzegawczych raportów UNESCO, Klubu Rzymskiego, publikacjach intelektualistów, filozofów, moralistów, a także różnego poziomu informacjach publicystycznych, najczęściej o charakterze sensacyjnym i propagandowym w mediach masowego przekazu. Stąd też krąg ich odbioru jest z oczywistych względów zróżnicowany i statystycznie bardzo niewielki w porównaniu z treściami ludycznymi. Wynika to przede wszystkim z komercyjnego i konsumpcyjnego charakteru współczesnej kultury, ale także z faktu, że wiele tego typu ostrzeżeń rozmiękało się z prawdą. Stąd i naukowo uzasadnione bardzo poważne zagrożenie

nia, dotyczące naszej planety nie budzą zainteresowań i obaw w przeciwieństwie do bliskiej ludzkom rzeczywistości bytowej.

Są dwa duże kręgi zagrożeń w świecie zewnętrznym i wewnętrznym. Ten pierwszy utożsamiany z makroświatem – kosmosem i z naszą planetą Ziemią, a ten drugi z ludzkim światem – całokształtem życia na Ziemi, światem tworzoną przez człowieka, w zakresie kultury materialnej, społecznej i duchowej, a także mikroświatem – to jest światem własnym poszczególnych osób, kształtowanym przez system realizowanych wartości, określony styl i sens życia. Są to zagrożenia wielorakie pod względem istoty, zakresu i znaczenia. W zależności od tego jak się je traktuje, mogą powodować pozytywne lub negatywne skutki, stąd też nie mogą być lekceważone i pomijane w refleksji nad szeroko pojmowaną edukacją człowieka. Bogdan Suchodolski w studium „Podmiotowy i przedmiotowy świat człowieka” przestrzegał: „świat zewnętrzny może nam w widoczny sposób zagrażać, ale świat wewnętrzny, chociaż nasz własny, może być także światem okrutnym i nieopanowanym”.

2.1. Zagrożenia kosmiczne

Pierwsze dotyczy katastrofalnych globalnych zagrożeń dla naszej planety w przypadku zderzenia z nią dużej wielkości asteroid (planetoid), meteorytów czy komet oraz regionalnych katastrof spowodowanych zmianami strukturalnymi wewnątrz Ziemi – typu nachodzenie na siebie i ścieranie się płyt tektonicznych, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, przebiegunowania. Są to współcześnie bardziej rozpoznawalne zagrożenia świata zewnętrznego – Wszechświata, głęboko przeżywane na przestrzeni dziejów przez ludzi wpatrzonych w modlitewne Niebo – siedzibę bóstw, przyczynę wszystkich zdarzeń na Ziemi. Od zarania dziejów człowiek urzeczony był i przerażony ogromem otaczającego go świata. Od przychylności Nieba i Ziemi zależała jego egzystencja i dlatego też oddawał boską cześć ciałom niebieskim, ale także górą i rzekom, florze i faunie. Ów makroświat ujawniał dwa przeciwstawne oblicza. Był nieobliczalny, groźny i niszczycielski, niósł spustoszenie, choroby, głód i śmierć. Największe przerażenie i lęki budziły pojawiające się sporadycznie komety, które zwiastowały rychłe nadejście najstraszniejszych kataklizmów jak „morowe powietrze” i „zmiecienie” wszelkiego życia na ziemi. Ale też Ziemia jawiła się częściej jako życiodajna karmicielka, łagodna, pełna harmonii i piękna, a rozgwieżdżone niebo, wschody i zachody słońca, powtarzające się regularnie fazy księżyca budziły zachwyt, stymulowały wyobraźnię i owocowały bogatą twórczością artystyczną.

A zatem już na przestrzeni dziejów dostrzegano związek życia na ziemi z kosmosem jako swoistą jedność. Obecnie poziom owej świadomości jest znacznie wyższy dzięki osiągnięciom w rozwoju nauki – geofizyki i astrofizyki, astronomii, paleontologii, kosmologii oraz techniki i technologii. Dziś niepomniernie więcej wiemy o owych związkach jako przyczynie początków i roz-

woju życia na naszej planecie. Dlatego uzasadniony jest w pełni tytuł książki Hoimara von Ditfurtha: *Dzieci wszechświata* (Wstęp Maciej Iłowiecki, przekład Danuta Tauszyńska, Warszawa 1976). Cały Wszechświat stanowi żywą, będącą w ciągłym ruchu materię: oddziałującą na siebie, zderzającą się i ulegającą katastrofom lub przemianom. Planety i gwiazdy rodzą się, przeobrażają i umierają pochłaniane przez ciemną energię, tzw. czarne dziury. Te z kolei eksplodując skumulowaną energią dają początek nowemu życiu – ma miejsce narodzenie się nowej supergwiazdy, co stanowi bezcenny dowód na szybkie poszerzanie się kosmosu. Odkrycie to ogłoszone przez Saula Perlmuttera pod koniec XX wieku przyniosło mu w 2011 r. Nagrodę Nobla. Nie byłoby ono możliwe bez wykorzystania najnowszej technologii i automatycznego fotografowania setek galaktyk. Urządzenia i sondy kosmiczne dostarczają fascynujących obrazów wszechświata. Zdjęcia zderzenia komety Shoemaker-Lewy z Jowiszem były dostępne w Internecie już po kilku godzinach, a lądowanie łazika na Marsie o wiele szybciej. Dziś dzięki tym urządzeniom stanowiącym najwyższy poziom myśli technologicznej, zakres wiedzy o kosmosie powiększa się niemalże każdego dnia i wzrasta liczba amatorów- badaczy zafascynowanych jego tajemnicami, mających również sukcesy.

Poszukiwanie we wszechświecie wody, z której narodziło się życie na naszej planecie i bez której nie mogłoby ono trwać w bardziej rozwiniętych formach, zakończyły się w krótkim czasie sukcesem. Pod koniec XX wieku potwierdzona została hipoteza o sporych zasobach lodu na biegunach Marsa pod 20-centymetrową warstwą gruntu. Woda w formie lodu jest na księżycach Jowisza i Saturna, a na największym księżycu Saturna są wręcz oceany wody powodujące wybrzuszenia 10-metrowe na powierzchni. Najbardziej sensacyjne odkryciem było stwierdzenie wody w październiku br. na planecie w odległości 170 lat świetlnych od naszej Ziemi. Odkrycia te czynią ów Wszechświat nam bliższym i bardziej przyjaznym, rozbudzają wyobraźnię o istnieniu życia analogicznego z naszym i w innych – diametralnie różnych formach, odmiennie uwarunkowanych. Nie obaliły one jednak, a może na szczęście żadnej z dwu istniejących głównych hipotez skąd się wzięła woda na naszej planecie: pierwszej, że była na niej zawsze i pochodzi z dysku protoplanetarnego, z którego powstały planety Układu Słonecznego; z drugiej, jako bardziej obecnie wiarygodnej, że trafiła głównie z kometami i asteroidami do Układu Słonecznego i naszej planety w okresie 3,8 do 4,1 mld lat temu (patrz P. Berg: Oceany spadły z nieba, „Wiedza i życie”, nr 12, grudzień 2013).

Ale te najwyższej jakości urządzenie pozwalające na penetrację olbrzymich przestrzeni wszechświata dostarczają także konkretnych informacji o zagrożeniach kosmicznych dla naszej planety, a zwłaszcza możliwości zderzenia z nią komet i asteroid. Jedna z takich komet w bardzo bliskiej odległości minęła

w listopadzie ubiegłego roku Ziemię. Natomiast nadal realne są zagrożenia ze strony zbliżających się asteroid, które mogą uderzyć w Ziemię.

A oto tabela najniebezpieczniejszych asteroid i fragment opisu, jak wyglądałoby takie uderzenie w Ziemię.

nazwa	rok możliwego uderzenia	prawdopodobieństwo trafienia w Ziemię	średnica (w metrach)
2008 CK70	2030	1:2700	031
99942 Apophis (2004 MN4)	2036	1:135000	270
2011 AG5	2040	1:500	140
2007 VK184	2048	1:1750	130
1994 WR12	2054	1:11000	130
1979 XB	2056	1:2632000	681
2000 SG344	2069	1:714	037
2011 BT15	2074	1:13000	150
101955 1999 RQ36	2169	1:1410	560
2009 FD	2185	1:526	130

„Powietrze przeszywa odgłos dalekiego dudnienia, które zamienia się w straszliwy huk. Niebo się rozżarza, a noc zmienia się w jasny dzień. Huk kończy się ogromnym, ogłuszającym trzaskiem. Chwila ciszy i nagle na horyzoncie pojawia się ściana ognia sięgająca aż do nieba. Zbliża się z prędkością błyskawicy i pali wszystko, co stanie jej na drodze. Razem z płomieniami nasilają się wstrząsy. Fala uderzeniowa burzy domy, auta rozrzuca jak dziecięce zabawki pozostawiając za sobą jedynie martwy krajobraz. Tak wyglądałoby uderzenie w Ziemię asteroidy”. (B. Ramza: Kosmiczne zagrożenie Jak uniknąć zderzenia z asteroidą?, „Świat na dłoni”, 5.12.2013 r.).

Jak widać, prawdopodobieństwo trafienia jest w skali od 1:500 do 1:632000, to jednak o wiele większe niż choćby w totalotku przy największych wygranych. Dlatego też nie demonizuje się możliwych tego typu wydarzeń, nie wywołuje psychozy strachu, ale i nie lekceważy? W historii naszej planety zdarzyła się przed 65 mln lat totalna kosmiczna katastrofa, kiedy uderzyła w okolicy dzisiejszej Zatoki Meksykańskiej asteroida o średnicy 10 km powodując ogromne kilkuset metrowe fale, pożary, wyginięcie dinozaurów i początek epoki lodowcowej. Natomiast w 1908 r w wyniku eksplozji na wysokości 5-10 km meteorytu Tunguskiego o średnicy około 40m połamane były tylko drzewa na obszarze 2000 km². Dlatego też obiekty mogące nam zagrozić są pod obserwacją NASA. Jest ich dużo i większość z nich jest niewielkich rozmiarów i nie sięga skorupy ziemskiej, a spala się w atmosferze. Groźne są już od średnicy powyżej 30 m. Wykrywane z wyprzedzeniem mogą być o średnicy od 100 m i nie ma jak

dotąd bardzo szybkiej możliwości zareagowania aby uniknąć katastrofy, co nie zwalnia z opracowania różnych koncepcji uniknięcia zderzeń, których prawdopodobieństwo powodzenia szacuje się na 30%, gdyby w przypadku pomalowania części asteroidy udało się zmienić jej promieniowanie cieplne i uzyskać wpływ na jej orbitę; na 40% w przypadku kierowania asteroidą za pomocą zwierciadeł; na 45% w przypadku ustawienia satelity w bliskości pędzącej asteroidy aby wykorzystać przyciąganie grawitacyjne i zmianę orbity; na 60% możliwość wypchnięcia asteroidy z niebezpiecznej orbity przez statek kosmiczny wyposażony w silnik rakietowy, na 70% powodzenia ocenia się odchylenie toru lotu asteroidy przez zderzenie jej z masywnym ciałem (np. satelitą) lub innym mniejszym ciałem niebieskim i stosunkowo największe prawdopodobieństwo powodzenia, bo 80% zyskuje koncepcja spowodowania silnego wybuchu bomby w odpowiedniej odległości asteroidy dla przesunięcia jej na bezpieczny tor. Wszystkie te projekty zakładają możliwości zmiany trajektorii asteroid, a nie ich rozbitcie na drobniejsze części, które nie spaliłyby się w atmosferze a zderzyły z Ziemią.

Pozostaje mieć nadzieję, że nie odkryte jeszcze inne siły w kosmosie będą oddziaływały na bezpieczeństwo naszej planety, a ponadto rozwój najnowszej technologii pozwoli na skonstruowanie urządzeń, nie budzących wątpliwości co do ich skuteczności, stwierdzonych w warunkach laboratoryjnych eksperymentów. Rzecz w tym aby nie czekać beczynnie na mające nastąpić wydarzenia, ale uruchomić konstruktywne myślenie i wspólnym wysiłkiem narodów i państw budować kosmiczne bezpieczeństwo, które oby było bardziej skuteczne, dla życia na naszej planecie w skali makro, ale i mniejszej – jak to ma już miejsce w przypadku trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, tsunami. Nasuwanie się płyt tektonicznych u brzegów Japonii spowodowało w 2011 najgroźniejsze tsunami, które zmiotło wszystko z dużej powierzchni przybrzeżnego lądu, zginęło blisko 16000 ludzi, a uszkodzając elektrownię atomową zagroziło poważnym skażeniem środowiska. Ale w stosunku do tych w znacznie mniejszej skali katastrofom kosmicznym ludzkość stara się aktywnie przeciwdziałać przez konstruowanie systemów ostrzegawczych przed niechybnymi zagrożeniami i koniecznością opuszczenia miejsc, czy takiego wznoszenia budowli, żeby się mogły oprzeć naporowi żywiołu.

2.2. Zagrożenia w świecie człowieka

W drugim, analizowanym tu obszarze zagrożeń spowodowanych przez nieprzemyślane czy też wręcz egoistyczne działanie człowieka, sytuacja jest bardziej skomplikowana. Nie zawsze możemy mówić o zagrożeniach totalnych dotyczących ludzi całego globu, a zazwyczaj tylko w niektórych obszarach czy warstwach społecznych i grupach interesu, stąd też pojęcie solidarności traci swój wymiar ogólnoludzki. Jeśli jest przywoływane, to w celach propagando-

wych lub manipulowania świadomością dla załatwienia partykularnych interesów. Wymownym tego przykładem był zwołany w listopadzie 2013 r. Szczyt Klimatyczny w Warszawie, który zakończył się fiaskiem. W tak bowiem istotnym zakresie tematycznym jak ocieplenie klimatu na skutek emisji coraz większej masy gazów cieplarnianych do atmosfery nie można uzyskać porozumienia. Największe bowiem potęgi gospodarcze świata – Stany Zjednoczone i Chiny są jednocześnie największymi sprawcami tego ewidentnego zagrożenia, są bezkarne i lekceważą wszystkie tego typu zalecenia i uchwały, które przede wszystkim godzą w interesy państw ubogich o gospodarce opartej na węglu i które nie stać na szybkie przestawienie na energię elektryczną czy gaz. *Nota bene*, bogate państwa zachodu tzw. brudny przemysł, zatruwający środowisko, lokują w Chinach. W takiej trudnej i złożonej sytuacji na uznanie zasługuje działalność różnego rodzaju stowarzyszeń ekologicznych, mimo zdarzających się skrajności we właściwym wyważeniu problemów oraz ruchu „zielonych” – organizacji politycznych zdobywających coraz większą popularność. Wyraźny jest wzrost świadomości ogółu społeczeństwa, które w trosce o własne zdrowie będzie czynnie przeciwstawiało się owym zagrożeniom. Także przemysł wiele inwestuje w zamianę źródeł energii na czyste ekologicznie.

Poważne zagrożenia i niepokoje dotyczą problematyki demograficznej, jak przede wszystkim: dysproporcje w przyroście naturalnym (nadmierna rozrodność na obszarach przeludnionych i głodu i poważny deficyt w przyroście naturalnym państw bogatych) i związane z tym problemy wyżywienia, zdrowia i chorób; migracje ludności, za chlebem, oraz rodzące się na tym tle poważne konflikty i niepokoje w sferze światopoglądowej i moralnej. Historyczne obawy o zdominowanie białej rasy przez ludność kolorową dziś przeszły do lamusa. Łatwiejsze przemieszczanie się ludzi, mieszane małżeństwa powodują, że rodzi się coraz więcej dzieci cechujących się wielorasową urodą i osuwamy się z myślą, że biała rasa przegrywa z żółtą i czarną i że w przyszłości będzie dominował typ człowieka wielorasowego i określanego – jak to jest już obecnie w USA – jako brązowy, śniady, co implikuje wielość barw.

Największy przyrost naturalny ma miejsce w krajach Czarnej Afryki dotkniętych suszą i głodem, brakiem pitnej wody, chorobami, jak m. in. AIDS czy wręcz epidemiami i największą śmiertelnością niemowląt i dzieci, a na domiar złego bratobójczymi walkami zwaśnionych plemion. Akcje charytatywne i formy pomocy ze strony ONZ stanowią przysłowiową kroplę wody w morzu potrzeb. Jediną deską ratunku w takiej sytuacji jest ucieczka z kraju dla ratowania życia. Stąd naturalną rzeczą jest wzrost fali migracji do krajów bogatych, które próbują nie wpuszczać tego typu przybyszy uszczelniając granicę, a w najgorszej sytuacji ograniczając liczbę tych, którym udało się przedostać lokując ich w obozach dla uchodźców. Związane jest to z niełatwymi problemami ekonomicznymi, jak zapewnieniem w miarę godziwych warunków egzystencji, ale

przede wszystkim wyznaniowych, językowych i kulturowych, powodujących poważne konflikty z ludnością rodzimą. Przypomnijmy tylko zamieszki we Francji po napływie islamskich mniejszości z arabskiej i Czarnej Afryki czy wzrost nastrojów nacjonalistycznych i agresji skierowanej przeciw imigrantom w Zachodniej Europie, a zwłaszcza zbrodnie ludobójstwa na wyspie Utoya w Norwegii dokonane przez Breivika. Kreując się jako obrońca Europejczyków swój czyn uznał wręcz za chwalebny porównując go do decyzji, podjętej w dobrej intencji przez dowódców w II wojnie światowej o zrzuconiu bomby jądrowej na 300 tysięcy japońskich cywilów. Zmutowany wirus nacjonalizmu o rodowodzie hitlerowskiego „Mein Kampf”, w wykonaniu tego zbrodniarza, ogarnia coraz większe kręgi. Nacjonalistyczne ugrupowania w państwach europejskich odcinając się oficjalnie od tej zbrodni wykorzystują jednocześnie jej motywy jako swoisty manifest. A morderca z dumą twierdzi, że otrzymuje listy popierające jego czyn z dwudziestu krajów. Proces ten rozbudził dyskusje na temat imigrantów w aspekcie także patriotyzmu i nacjonalizmu, w prasie i na forach internetowych.

Patriotyzm, jak wiele pojęć w kulturze europejskiej, źródłosłowem sięga starożytności i oznacza miłość i przywiązanie do różnie określanej ojczyzny, poczucie więzi społecznej i kulturowej z jej ziomkami, obywatelami; świadomość powinności strzeżenia jej niepodległości i podporządkowania dążeń i interesów osobistych sprawom ogółu, *polis*. Tak pojmowany patriotyzm, stawiający wysoko w hierarchii wartości dobro ojczyzny charakteryzował się szacunkiem wobec innych obywateli i uznaniem ich suwerennych praw, stał się podstawowym wyróżnikiem tego pojęcia także współcześnie.

Wyraźny wzrost rangi patriotyzmu miał miejsce w XIX wieku w związku z toczonymi wojnami narodowo – wyzwolenческими i kształtowaniem się państw narodowych pod szczytnym hasłem „za wolność waszą i naszą”. G. Mazzini głosił, że prawdziwie wolny naród nie może uciskać inne narody a zatem patriotyzm wpisywał się tradycyjnie w ideały humanizmu – utożsamienia dobra własnego narodu z wzajemnym szacunkiem dla innych narodów i uznaniem wartości ogólnoludzkich. Takie jednak mocne akcentowanie dobra narodu, traktowanego najczęściej jako historyczna wspólnota krwi, mimo niekwestionowanych walorów humanistycznych powoduje przesunięcie rozumienia patriotyzmu (czy zabarwienia) z ujmowania go jako postawy uczuciowej na formę ideologii narodowej (podobnie jak w nacjonalizmie), co stwarza okazje do różnych wypaczeń.

Nacjonalizm jest ideologią i postawą społeczno-polityczną, która ukształtowała się w XIX w. i w sposób jednoznaczny stawia dobro (interesy) własnego narodu ponad wszystkie inne wartości, nie liczy się z dobrem innych narodów, jeśli te kolidują z jego dążeniami; cechuje się etnocentryzmem, megalomanią narodową, nietolerancją, pogardą i wrogością do obcych; przyjmuje ostre formy

dyskryminacji etnicznej, rasowej, politycznej, szowinizmu, antysemityzmu, czego wymownym przykładem był faszyzm hitlerowski Niemiec.

Obok tego powszechnie znanego pejoratywnego ujęcia nacjonalizmu odnoszonego do ideologii i zbrodniczych praktyk podporządkowania sobie słabszych państw i narodów, nie można zapominać o dwu jeszcze innych formach ideologii nacjonalizmu. O nacjonalizmie uciskanych narodów, grup etnicznych walczących o uzyskanie niepodległości czy też zagrożonych w swoim suwerennym bycie a także o nacjonalizmie gospodarczym.

Nie ulega wątpliwości, że głęboki kryzys i jego przykre, wręcz katastrofalne skutki, stanowi główną przyczynę wzrostu tendencji nacjonalistycznych, traktowanych przez orędowników nacjonalizmu jako wyraz postaw patriotycznych. Tak było w latach po wielkim kryzysie w 1929-1933 i tak jest obecnie. Wymownym potwierdzeniem jest legalne dojście do władzy miażdżącą większością głosów Hitlera a współcześnie odnotowywany wzrost popularności w wielu krajach partii politycznych o zabarwieniu nacjonalistycznym a także ugrupowań wręcz profaszystowskich i coraz częstsze przypadki zbrodniczych ataków wobec cudzoziemców, których o dziwo sprawcy jak Breivik, znajdują zwolenników w krajach demokratycznej Europy. Ale obok tych skrajnych agresywnych i groźnych form nacjonalizmu są starsze i na ogół akceptowane, łagodne formy. Jedną z nich jest nacjonalizm gospodarczy, który można najprościej określić jako troskę państwa czy też poszczególnych nacji o zapewnienie niezależności ekonomicznej i politycznej, sprostanie konkurencji, zapewnienie rozwoju czy przetrwania narodu w okresie niewoli, co według polskiego pozytywizmu uznawane było za akt patriotyzmu. Tego typu poglądy i praktyki jako oczywiste – zgodne z dobrem wszystkich obywateli - miały miejsce od najdawniejszych lat we wszystkich państwach w formie sprawowanej kontroli i pieczy nad naturalnymi zasobami, ziemią, handlem a później i przemysłem, stąd też zaliczanie ich do patriotyzmu jest zasadne. Natomiast o nacjonalizmie można mówić wtedy, kiedy praktyki takie przybierają formy nieuzasadnionych restrykcji wobec innych państw czy też skierowane są wewnątrz przeciw mniejszościom narodowym. Mogą jednak pojawić się wątpliwości odnośnie kwalifikacji (do patriotyzmu czy nacjonalizmu) form protekcjonalizmu gospodarczego stosowanego przez mocarstwa wobec silnych i słabych ekonomicznie państw oraz wewnętrznej polityki protekcjonalizmu praktykowanej w państwach rozwijających się. Czy jednoznacznie w pierwszym przypadku mamy do czynienia z ukrytym nacjonalizmem gospodarczym w celu uzależnienia także w płaszczyźnie gospodarczej a w drugim z patriotyzmem?

Trudności w rozgraniczeniu patriotyzmu i nacjonalizmu występują w przypadku narodów walczących o odzyskanie niepodległości. Ich patriotyzm przybiera często formy bezkrytycznej apoteozy własnego narodu, wyolbrzymienia znaczenia odniesionych zwycięstw z jednoczesnym pomniejszaniem własnej

odpowiedzialności za klęski; może to być tworzenie mitów i podejmowanie różnorodnych działań w celu obniżenia wartości narodu uciskającego, wręcz ośmieszanie go w celu „pokrzepienia serc rodaków” i utrwalenie w nich wiary w odniesienie zwycięstwa. Tego typu działania, podejmowane ze szlachetnych pobudek patriotycznych mają typowe znamiona ideologii nacjonalistycznej. Bywają one na ogół akceptowane i tolerowane, jeśli nie towarzyszą im akty terroru, w wyniku których giną niewinni ludzie.

Wątpliwości takich nie ma w ocenie moralnej historycznych i współczesnych aktów nacjonalistycznego neobarbarzyństwa.

Do groźnych aktów najnowszego, zakamuflowanego gospodarczego nacjonalistycznego neobarbarzyństwa należy zaliczyć także wojny zaborcze o źródła energii. Do głośnych należy podbój Iraku przez USA przy współudziale wielu państw europejskich, łącznie z Polską, dokonany rzekomo z konieczności zapewnienia pokoju przez zlikwidowanie produkowanej tam broni atomowej, obalenie znienawidzonego dyktatora i zapewnienie demokracji. W rzeczywistości była to wojna o ropę. Wojna, która po jej formalnym zakończeniu trwa nadal i zamiast spodziewanych krociowych zysków dla agresorów przynosi milionowe straty w sprzęcie, zniszczenie dóbr materialnych, grabież arcydzieł sztuki. Pogłębiła ona rów wzajemnej nienawiści, a nawet przepaści między kulturą zachodnią a kulturą islamu, pochłonęła i nadal pochłania liczne ofiary ludności cywilnej, policji nowego reżimu. Podobnie niszczycielski charakter ma prowadzona z terroryzmem wojna w Afganistanie, skazana na przegraną, jak wcześniej wojna toczona przez Związek Radziecki.

Bardziej zakamuflowany charakter mają prowokowane interwencje zbrojne w Afryce i choć ewidentny cel jest ten sam – zagarnięcie złóż ropy naftowej, to głosi się – jak w przypadku półjawnej agresji na Libię – hasła konieczności udzielenia militarnej pomocy „powstaniu zbrojnemu przeciw znienawidzonemu tyranowi” w celu zaprowadzenia ładu, sprawiedliwości i demokracji.

Przytoczone powyższe przykłady wyrafinowanej, amoralnej strategii w interpretowaniu i manipulowaniu faktami ilustrują cyniczny populizm i koniunkturalizm w zasłanianiu przez polityków agresji i wandalizmu hasłami podejmowania misji w obronie uciskanych i zaprowadzeniu demokracji. W przypadku Breivika kreowanie się przez niego na bohatera - patriotę, obrońcę Europy i humanistycznych wartości jest przerażające. To bardzo groźne zjawisko świadczące o swoistej degrengoladzie moralnej i o obniżeniu poziomu kultury europejskiej, zachodniej i szerzej kultury w ogóle.

Ale i to bardzo groźne zjawisko nie może powodować paraliżujących destruktywnych lęków. W interesie całej ludzkości jest przeciwstawienie wszelkim formom fanatyzmu: ideologicznemu, religijnemu, politycznemu i uświadomienie sobie, że tylko drogą pokojową likwidując źródła zła możemy budować pokój w sercach, umysłach ludzi, zgodne ich współistnienie mimo zasadniczych

różnic społeczno-kulturowych i doświadczanych wzajemnych krzywd czy zakorzenionych urazów, jak swoim życiem udowodnił to zmarły Nelson Mandela. Działania takie podejmowane w ramach ONZ, stowarzyszenia międzynarodowe świeckie i religijne, ludzi dobrej woli, ale także sprawujących władzę przynoszą pożądane rezultaty. Istotna rola w tym procesie przypada również kulturze i edukacji.